Nr. 141. We Lwowie Niedziela dnia 22 Maja 1887. Rok XX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we L[illegible]:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac [illegible] liczba 6. i 7 w domu pana Kisielki; we Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. [illegible] w Warszawie Riechman et Frendler, anonsów w Paryżu C. Adam rue des Pêres.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu. Pomieszczenia i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.

Od Administracji.

Zawarłszy umowę z wydawcą, sprzedaje Administracja „Dziennika Polskiego" P. T. Prenumeratorom po nadzwyczaj niskich cenach następujące dzieła:

Kompletne wydanie dzieł J. I. Kraszewskiego 80 tomów za **25** zł. (Pojedyncze tomy sprzedaje się po 40 ct.)

Pisma Narcyzy Żmichowskiej (Gabryelli) 5 tomów za **5** zł. **40** ct.

Kurs kroju sukień i okryć damskich, oraz bielizny, z 13 tablicami objaśniającemi przez Thirifoqa, — we Lwowie za **35** centów, na prowincji za 40 ct.

Za opakowanie nie się nie liczy, koszta zaś przesyłki ponosi odbiorca.

Czerwony sztandar.

Lwów 21. maja.

Wolna, konstytucyjna forma rządów, wysoko rozwinięty przemysł, nadzwyczajne bogactwo ludności — oto wszystko co wypełniało dotychczas nasze pojęcie o Belgji. Przyzwyczajono nas do tego, aby mały ten kraj uważać za godny naśladowania wzór organizacji i związku państwowego. Zdaje się, że to wyobrażenie było nawet dość uzasadnione.

Neutralność kraju gwarantowana jest traktatami międzynarodowemi. Wielką politykę mogła więc Belgja pozostawić reszcie Europy, która dla utrzymania własnej równowagi musiała także pamiętać o nietykalności terytorjum belgijskiego. Wolna więc od ciężkich trosk wielkopolitycznych mogła się Belgja a raczej jej Rządy oddać w zupełności wewnętrznej pracy pokojowej. Nie potrzebując się troszczyć o obronę granic — w znaczeniu europejskiem, mógł Rząd belgijski poświęcić całą swą uwagę na podniesienie dobrobytu ludności. Mówiąc więc o Belgji, miano na myśli zawsze tylko wielkie i bogate miasta fabryczne, niezgłębione kopalnie węgla, albo długą sieć kolejową, która w szerz i wzdłuż przerzyna mały ten kraik.

Cóż dziwnego, że nam się zdawało, iż takie czynniki składać się winne na całość rzeczywiście wzorową. Przyznajemy, żeśmy odwrotnej strony tego pięknego medalu nie znali, żeśmy zapomnieli, iż bogate te fabryki i wielkie kopalnie są tylko własnością jednostek, cieszących się rzeczywiście dobrobytem, ale że w tych fabrykach i kopalniach pracują tysiące robotników, żyjących w największej nędzy i zarabiających tylko ciężką pracą na suchy chleb codzienny.

W krótkim stosunkowo przeciągu czasu przypomina nam się dziś po raz drugi ta smutna strona stosunków belgijskich. Po wielkich rozruchach robotniczych w kopalniach węgla w Charleroi, przynoszą znowu od dni kilku telegramy wiadomości o formalnej rewolucji robotniczej. Nie jestto już zwykły strejk, ale najistotniejsza wojna socjalna. Liczba strejkujących robotników z każdą chwilą wzrasta, a Ministerstwo coraz większych potrzebuje posiłków wojennych, aby stłumić rokosz. Nie wątpimy, że Rząd zostanie zwycięzkim panem sytuacji. Armatami i karabinami można wreszcie zmusić robotników do posłuszeństwa. Ale co potem nastąpi?

I rozruchy w Charleroi zostały wreszcie pokonane. Na zgliszczach zgorzałych fabryk spoczęły trupy pobitych robotników. Mimo to po czternastu ledwie miesiącach powtarzają się rozruchy w większych i groźniejszych daleko rozmiarach. Przez cały przeciąg czasu Rząd na żaden nie zdobył się środek, aby zapobiedz ponownemu wybuchowi, a dziś naturalnie nie pozostaje mu nic innego, jak uciec się znowu do siły zbrojnej.

Daleką jest od nas myśl usprawiedliwiania gwałtownych środków, do jakich się uciekają robotnicy belgijscy. Potępiamy mordy i pożogi, które szerzy tłum rozjuszony. Ale usiłowania robotników, pracujących w pocie czoła od wczesnego ranka do późnej nocy, aby mieć kawałek chleba dla siebie i rodziny, domagają się przecież uwzględnienia. Kule armatnie i ołów karabinowy nie zaspokoją głodu i nie ulżą nędzy. Wiemy dobrze, że winnymi rozruchów są w pierwszym rzędzie tajne knowania niecnych agitatorów, ale położenie robotników musi być zaprawdę okropne, jeżeli teorje agitatorskie tak łatwy znajdują u nich posłuch, kiedy z nieustraszoną odwagą idą na pewną śmierć, aby ujść śmierci głodowej.

Taki stan rzeczy, który bynajmniej nie trwa od wczoraj, powinien był przecież zwrócić na siebie uwagę decydujących sfer rządowych. Dotychczas Rząd klerykalny, będący obecnie u steru, nic nie zrobił dla sprawy robotniczej. Pamiętał on wprawdzie o kilku misjach politycznych, w pierwszym rzędzie naturalnie o przywróceniu stosunków dyplomatycznych z Kurją rzymską, ale dla właściwych reform wewnętrznych nie okazał należytego zrozumienia. W obec kwestji robotniczej, która z tak elementarną przypomina się gwałtownością, okazał się Rząd belgijski zupełnie obojętnym.

Przekonani jesteśmy, że w Belgji zapanuje niebawem spokój, że Rząd zdoła przywrócić w końcu spokój, ale kwestji robotniczej nie usunie on w ten sposób z porządku dziennego. W obec takiego zachowania się sfer rządzących nie ma żadnej pewności, że po kilku miesiącach robotnicy belgijscy nie rozwiną znów c z e r w o n e g o s z t a n d a r u, a pamiętać się godzi, że sztandar ten jest niestety symbolem międzynarodowym i że sprawa robotnicza nie jest bynajmniej lokalną sprawą belgijską.

Z rozpraw nad etatem Ministerstwa handlu.

Na początku onegdajszego posiedzenia Izby poselskiej minister Skarbu przedłożył projekt do ustawy o dalszem poborze podatków w miesiącu czerwcu. Minister rolnictwa przysłał projekt do ustawy o dostarczaniu przez państwo urzędników dla projektowania i kierowania robót przy obudowaniu dzikich potoków, oraz preliminarz na rok 1887 o zasiłkach z funduszu melioracyjnego.

Następnie rozpoczęto rozprawę nad etatem Ministerstwa handlu, mianowicie nad pozycją o zarządzie centralnym.

Po mowach p. Stadlobera i Skalitza oświadczył minister handlu, że przy układach z Rumunją wzięto pod troskliwą rozwagę wszelkie dotyczące interesa tak przemysłu jak i rolnictwa i że wszystko będzie uwzględnione, co będzie uznane za najstosowniejsze, atoli ze względu na istotę przedmiotu, musi minister nakładać sobie wielką rezerwę przy swych wyjaśnieniach i prosi posłów, aby w tej mierze uczynili toż samo.

Mimo to może powiedzieć, że postępy, jakie po stronie rumuńskiej uczyniono w ostatnich latach w ustawodawstwie weterynarskiem, pozwalają uczynić znaczne ustępstwa co do przywozu bydła rumuńskiego, nie zaniedbując przytem koniecznej przezorności i troski o rodzinny chów bydła.

Zresztą chodzi tu także o artykuły wywozowe, a między temi również o bardzo ważne produkta ziemiańskie, jak wełna i t. p.

Co do rozwoju Tryestu odwołał się minister do tego, co mówił już podczas rozprawy generalnej z powodu projektu do ustawy o rozszerzeniu budowli portowych; w tej sprawie może tylko wypowiedzieć nadzieję, iż Tryest będzie się dalej rozwijać pomyślnie.

Minister mówił następnie o czynności urzędów statystycznych i wskazał na usiłowania skierowane ku połączeniu południowych i północnych części państwa za pomocą kolei żelaznych. Minister zapowiada powiększenie liczby stacyj telegraficznych w Wiedniu i rozszerzenie komunikacji pneumatycznej na gminy pod Wiedniem położone. Poselstwa i konsulaty starają się wyszukiwać nowe obszary dla wywozu z Austrji nowych artykułów. Niesprawiedliwością jest zwalać jedynie na Rząd odpowiedzialność za dzisiejszą sytuację handlowo-polityczną. Wywóz nie rozwinął się tak, jakby to być powinno ze względu na ekonomiczne stosunki w Austrji; minister będzie się jednak starać o ożywienie wywozu i sądzi, że przy pomocy powołanych do tego czynników potrafi dopiąć tego celu.

Katkow przeciw... Katkowowi.

Naprzeciw znanym elokubracjom Katkowa w *Moskowsk. Wiedomost.* w s p r a w i e o k u p a c j i B o s n j i wysuwa obecnie niemiecka *St.-Petersb. Ztg.* sąd takiej powagi, na którą ten moralny wielkorządca Wszechrosji będzie chyba musiał się zgodzić... „Tą powagą — pisze tedy *St.-Pet. Ztg.* — jest tajny radca K a t k o w we własnej osobie, jakkolwiek nie Katkow dzisiejszy, lecz z roku 1883, który rzetelnie pracował wówczas nad przywróceniem starych dobrych stosunków między Rosją a Niemcami. Było to podobno z końcem starego, czy też z początkiem nowego roku, gdy p. Iwan de W o e s t y n e ogłosił w *Figarze* artykuł p. t. „La guerre", w którym dowodził konieczności wojny Rosji z Niemcami. Otóż z ciętą logiką wykazywał wtedy p. Katkow całą niedorzeczność takiej wojny. Wprawdzie na Wschodzie ma Rosja swoje interesa, lecz tam nie są Niemcy bezpośrednio zaangażowane i mogą tylko życzyć jej sukcesów. „Czyż mamy rzeczywiście powody jakie — pytał dosłownie — aby dzisiejsze Niemcy podejrzywać o nieprzyjazne dla nas zamiary? Obawy tego rodzaju byłyby w takim jeno razie możebne, gdyby sprawami Niemiec kierowała zarozumiałość szalona lub ambitna. Nie możemy jednak zgodzić się na to, aby Niemcy, przy całym zmyśle zdrowym swoich instytucyj, ot tak, *de gaieté de coeur* zrywały się na nieskończenie długą i rujnującą wojnę z Rosją, podczas gdy mają tyle rachunków na wsze strony do załatwienia, a tyle trosk i kłopotów w domu własnym, i to z kim? — z Rosją, gdzie przecie nie istnieje *Allemagna irredenta.* W dodatku mają Niemcy popełnić szaleństwo tego rodzaju właśnie wtedy, gdy u steru ich polityki stoi mąż stanu, który cały pożytek przyjaźni z Rosją pojmuje wyśmienicie. Przecie historja dowodzi go także."

I w dalszym ciągu w niezbity sposób wykazuje p. Katkow — oczywiście ten z r. 1883. — na podstawie faktów historycznych zasługi Prus około Rosji: neutralność podczas wojny krymskiej, d o b r e u s ł u g i i m o r a l n e p o p a r c i e w o b e c w r o g i e j E u r o p y w c z a s i e o s t a t n i e g o p o w s t a n i a p o l s k i e g o. Równie energicznie odpierał wtedy Katkow podejrzenie, jakoby Niemcy zapominając o usługach, wyświadczonych im przez Rosję w r. 1870, zachowywały się w czasie wypadków wschodnich podstępnie i nieprzyjaźnie, i po ukończonej wojnie nadszarpnąć usiłowały wawrzyn rosyjski. „Obowiązek prawdy historycznej — wołał wtedy redaktor *Mosk. Wied.* z patosem — zmusza nas wystąpić przeciw tym zupełnie błędnym, a zdaje się z umysłu z rozszerzanym zapatrywaniom!"

Dalej w rzeczonym artykule zajmował się Katkow dyplomacją rosyjską, na nią zwalając winę powstałych nieporozumień chwilowych. „Dyplomacja nasza — pisał — nie życzyła sobie, zarówno przed wojną, jak po wojnie, — przyjaźni z Niemcami, a co więcej zachowywała się nawet wrogo w obec każdej próby osiągnięcia jakiegoś porozumienia z tem mocarstwem. Postawiła była sobie jako zadanie, aby absolutnie w niczem nie kroczyć wspólnie z kanclerzem niemieckim — nawet wówczas, gdy szło o interesa i honor Rosji. Wolała natomiast zawierać jakieś kompromisa z niewątpliwym wrogiem rosyjskim na Wschodzie, tj. z Anglją, z Beaconsfieldem i Salisburym. Na kongresie wystąpiliśmy z gotowym programem, który pochodził z Londynu, a wszystkie nasze ustępstwa porobione były dla miłości Anglji, nie zaś Niemiec. Natomiast ks. Bismark we wszystkich niezałatwionych jeszcze kwestjach stał na naszej stronie. Służąc interesom swojego kraju, wydawał się Bismark częstokroć bardziej rosyjskim, aniżeli sama nasza dyplomacja, która nie czuła pod własnemi nogami gruntu narodowego. Dziś znów intrygi, płynące ze źródła nieczystego, którym zależy na tem, aby zamącić stosunki nasze z państwem sąsiedniem — agitują gorliwie przeciw traktatowi berlińskiemu, który wrzekomo narzucony nam został przez kanclerza niemieckiego. Lecz nic nie ma zaiste fałszywszego nad tę insynuację. Nawet losy Bosnji i Hercegowiny były już na długo przed kongresem berlińskim rozstrzygnięte, za pośrednictwem nie niemieckiego, lecz rosyjskiego kanclerza, przy sposobności zjazdu w Reichstadzie. O ile zaś dotyczy układu Sanstefańskiego to w samej już osnowie jego mamy dowód dostateczny, że zawartym był nie na stałe, lecz służyć miał jedynie jako materjał do ustępstw na rzecz Beaconsfielda, nie zaś Bismarka, który ich nie potrzebował wcale".

Tak pisał Katkow 2. stycznia r. 1883 w *Mosk. Wiedom.*

Emigracja młodzieży w głąb Rosji.

Donoszą z Warszawy:

W życiu naszem coraz więcej — choć może to dla oka przeciętnego spostrzegacza niewidoczne — zauważyć się daje smutny fakt: młodzież nasza, wskutek przepełnienia na miejscu przez nasyłanie na posady Rosjan, opuszcza kraj i udaje się na wschód. Nie są to fakta periodycznie często się powtarzające, lecz w ostatnich czasach częstsze.

Nie można nie zauważyć, że może rzadko gdzie w świecie tak mało pola przedstawia się dla inteligentnego młodego człowieka, nie mającego własnych środków utrzymania, jak u nas. Sprawia to Rząd, który systematycznie od wszystkich posad, które jakie takie dają utrzymanie, usuwa młodzież polską. Ztąd też lista adwokatów warszawskich jest taka długa, bo wielu chwyta się adwokatury jako jedynego zajęcia, którego Rząd wzbronić nie może. — Lecz, chociaż smutne okoliczności na miejscu, bardzo to rzecz niebezpieczna kraj opuszczać. Zwykle Rząd robi propozycję, a młodzieniec przyjmuje ofertę i jedzie setki mil, a w ostatnim czasie do Azji nawet, do nowo utworzonego okręgu sądowego w Turkestanie. Każdy tak wyjeżdża pocieszając się, że jedzie tylko na parę lat, że wróci zebrawszy trochę grosza. Gdybyż tak było? Ale tu nikt z takich nie wrócił. Kto raz kraj opuszcza, już go nie widzi. Nowe warunki życia stwarzają tam nowych ludzi, każdy z tych młodych żeni się tam, gdzie zamieszkał: zapóźno spostrzega, że pozbył się rodzinnej strzechy. Po świecie rosną pesymiści, bo każdy z takich młodych ludzi prędzej lub później utraci pogodę ducha, — a kraj osieroca się coraz więcej.

Nie wyłączna to wina młodzieży, że kraj opuszcza, lecz złe jest w tem, że ci, co wyjeżdżają widzą i w tem objaw dobrego patrjotyzmu. To niebezpieczny pogląd! Pochodzi on z jakiegoś otumanienia pojęć, bo wszyscy ci, co wyjechali, to zacne charaktery, kraj kochające. Tylko w życiu naszem taki brak kogoś, coby wytknął niebezpieczeństwo lęgnących się pod wpływem diejatieli poglądów o posłannictwie Polaków wśród stron dalszych, o braterstwie plemion! Niechże sobie Rosjanie jeżdżą na wschód. My pragniemy, aby nasza młodzież odrzucała propozycje wyjazdu do Rosji, aby przejęła się myślą, że lepszy grosz w kraju, niż rubel wśród wrogiego społeczeństwa, że za ten grosz można żyć dla kraju jako tako choćby o suchym chlebie, — a za otrzymany w Rosji rubel przy życiu wygodniejszem staje niebezpieczeństwo wyzbycia się kraju i stosunków z nim.— Bogu dzięki, że dotąd ta emigracja nieliczną była. Oby jak najmniej było słabszych charakterów, przyjmujących wygodne (!) propozycje.

Rząd w tym kierunku nie szczędzi wcale obietnic, a nawet ich dotrzymuje. Niedawno np. Ministerstwo sprawiedliwości zażądało od wszystkich instytucyj sądowych wiadomości o kandydatach do posad sądowych (aplikanci bezpłatni) z adnotacją, czy życzyliby sobie objąć posady w carstwie, na Syberji lub w kraju zakaukazkim. I rzeczywiście, tam dają Polakom posady, ale tam — a tutaj nasyłają swoich! Do czego to doprowadzić może? Wszak każda roślina rośnie normalnie w swojej glebie. Wszak ani Rosjanie wśród nas, ani Polak w obcej stronie nie mogą być zadowoleni z losu. Rząd dobrowolnie wśród inteligencji szerzy zgubną truciznę w postaci gorzkich pojęć życia bez planu na jutro. Piekielne to posłannictwo stwarzać wśród młodych egzystencyj takie życie.

Ileż to chęć rusyfikowania stworzyła i stwarza nędznych przedsięwzięć, ile ona złego robi! A jednakże mimo wszystko, jak myśleliśmy po polsku, tak myślimy. I próżno Rząd robi na nas różne eksperymenta; kiereszują one naszą skórę, zatrują niejedno życie, lecz w skutku nie osiągną celu.

Popłoch w Niemczech.

D. 7. t. m. ogłoszoną została w Petersburgu nowa taryfa cłowa na wyroby z żelaza, stali i innych kruszców, nie mogąca być zmienioną do 13. stycznia 1898 r. Ponieważ to sprawa bardzo ważna pod względem ekonomicznym i ma niewątpliwie charakter polityczny, przeto podnosimy ją tem więcej, że wywołała ona w Niemczech potężne wrażenie, połączone poniekąd z popłochem. Okręgi fabryczne i hutnicze, które całe swe istnienie opierają — jak w Górnym Szlązku — na wywozie swych wyrobów do Rosji, widzą zbliżającą się podwójnym krokiem ruinę, tem bardziej nieuniknioną, że jedno z ostrzy nowej ustawy cłowej zwraca się głównie przeciw niemieckim przemysłowcom, którzy chcąc uniknąć skutków wznoszących się ceł na wyroby kruszcowe, pozakładali w Królestwie Polskiem filje wielkich swych zakładów, przerabiające szlązki produkt surowy.

Zważywszy, że import powyższych towarów z Niemiec do Rosji w ostatnich latach w skutek podnoszących się ceł wykazywał stałą coroczną zniżkę, zważywszy, że zniżka ta między rokiem 1880 a 1884 — według urzędowych niemieckich dat statystycznych — wykazała tylko $39\frac{1}{2}$ miljona marek dochodu, w obec dawniejszych 57 miljonów za różne przeroby żelazne i stalowe, zaś $15\frac{1}{2}$ miljona marek zamiast dawniejszych 23 miljonów za maszyny i narzędzia, pojmiemy łatwo, że nowo ustanowiona taryfa cłowa ciężkiem spada brzemieniem na żelazny przemysł niemiecki.

MAJÓWKA.

— Kochany, prośba do ciebie!

— Do mnie? (Guścio zapina surdut na wszystkie guziki).

— Tak, żądam małej przyjacielskiej usługi.

— Trudno — zgrałem się, nie mam centa przy duszy, Ficio mi winien sto, Lunio pięćdziesiąt, chyba jutro.

— Ależ tu nie o pieniądze się rozchodzi...

— Nie o pieniądze (z niedowierzaniem), nie o pieniądze, (rozpina surdut), o cóż więc?

— Jedziemy na majówkę do Zimnejwody, jadą Fanfarscy, Brzdękowscy, Pieprzycka, mecenasowa z córkami, Rózia będzie, brak tylko młodzieży!

— A Rózia, będzie! — o nią ci chodzi, tak więc mów.

Micio czerwienieje.

— Cóż znowu! Co mię Rózia obchodzi? Pieprzycka prosiła, żebym ciebie koniecznie sprowadził, bez ciebie nie będzie zabawy: no jedziesz, nieprawdaż?

— Hum, hum, kiedy bo to widzisz łazić po lasach i polach, to djabelnie męczące, przytem trzeba panie bawić, z pannami grać w obręcze i biegać na to tylko, by opiwszy się kwaśnego mleka i objadłszy niezdrowych buterszuitów, wrócić o 10tej do domu.

— Kiedy obiecałem paniom, że będziesz, zrób więc to.

— Bierzesz mię na ambicję, zresztą pal licho, dla przyjaźni dał się cygan powiesić, jadę!

— A więc jutro o pół do trzeciej w cukierni, razem jedziemy na kolej.

Według umowy, nazajutrz o pół do trzeciej, Micio z Guciem zbrojni w obręcze, szpady, wolanty, ruszają na kolej i omal, że się nie spaźniają, gdyż pozostaje im tyle tylko czasu, by wziąć bilety. Wbiegłszy na peron, zastają długi pociąg pełen „pasażerów", lokomotywa ubrana w kwiaty i chorągwie, pierwszy wagon z muzyką wojskową, wszystkie coupe szczelnie zajęte, a tu nie ma czasu szukać towarzystwa, gdyż już trzecie dzwonienie, wskakują więc do pierwszego lepszego wagonu. Sygnał dany, muzyka gra marsza z „Kapelana" i pociąg rusza.

Coupe do którego wsiedli obaj przyjaciele, napchane jak beczułka śledziami pocztowemi. Otyła stara dama, dwie młode damy z trojgiem dzieci, dwóch jegomości w okularach, trzech gimnazjalistów, słowem razem cały tuzin.

Otyła dama, choć po niewczasie, zaczyna utrzymywać: „Tu nie ma miejsca, nie ma, chyba na głowę panowie wsiądziecie, skaranie Boże!" itd. Konduktor nas tu wepchnął, tłumaczy Micio. —Wepchnął nie wepchnął, nie trza jeździć! — odpowiada dama. — A widzi pani, lepiej w domu siedzieć — dodaje Gucio, ratując przyjaciela.— A pan co za jeden, czy do pana mówiłam, patrzajcie go, bez edukacji. — Gucio zaperzony chce repostować, oburzona jednak dama wpadłszy raz w ferwor, nie daje mu przyjść do słowa: Mnie we Lwowie, panie, znają! Pan wiesz kto ja jestem? Mój mąż jest radnym, mój zięć jest radnym, mój syn jest przy finanzwachach, a pan co? smarkacz! Poczekaj! mój syn jest w drugim wagonie, da ci, aż popamiętasz ruski miesiąc! Jednem słowem, robi się awantura, dzieci zaczynają płakać, młode damy je uspakajają, muzyka gra ciągle „Kapelana", a dwaj gimnazjaliści wtorując jej, trąbią na kułakach.

W takich warunkach i wśród upału, dojeżdżają do stacji.

Zimna woda! — woła konduktor — i z wagonów wysypuje się prawie pół Lwowa. Wrzask, krzyk i rejwach na całej linji, podczas czego przyjaciele chyłkiem wysunąwszy się i wyszukawszy swoje towarzystwo, mimo przygnębienia, robią dobrą minę i ruszają do lasu. Ponieważ damy mają wiele zarzutek, okryć, szalów i szalików, a służący niesie kosze z wiktuałami, część garderoby dostaje do niesienia Micio, podczas gdy reszta bagażu przypada w udziele Guciowi, który obładowany tym miłym ciężarem, zerka ciągle bokiem czy się nie zjawi gdzie „finanzwach", oficjalny obrońca honoru otyłej damy. Na polance, wśród lasu, na gęstej murawie, rozbija się obóz i całe towarzystwo przekonywa się z radością, zwłaszcza, że i kandydat adwokacki drnd. Lalkiewicz się zjawił, że nikogo z uczestników nie brakuje.

Młodzież z miejsca bierze się do obręczy, starsze panie wraz z radcą Fanfarskim zasiadają koło rzeczy na murawie, radca robi się „commod" i zdejmuje kapelusz, popuszcza cisnącą krawatę i oddychając całą piersią entuzjazmuje się piękną naturą i balsamicznem powietrzem.

— Delicje — powiadam wam — nie powietrze, delikatesy! to panie zaraz poznać, że nie lwowskie zapachy.

Opodal obok rozkosznie wpółleżącej Pieprzyckiej staje doktorand Lalkiewicz, bojąc się siąść, aby nie pomnąć ubrania i przypatruje się nadludzkim wysiłkom Gucia, starającego się schwycić na szpadę obręcz rzucony przez pannę Matyldzię. Rózia z Miciem rzucają prawie tylko do siebie, podczas, gdy na uboczu stojąca Andzia Brzdękowska kokietując Lalkiewicza stara się wciągnąć go do zabawy.

— Czemuż pan nie idziesz — mówi z przekąsem Pieprzycka — patrz, jak cię zapraszają, Andzia, to ładna panienka i posażna, co za oczy?

— Bardzo mi tu dobrze — odpowiada Lalkiewicz — co się tyczy piękności panny Andzi, nie podzielam zdania pani, a zresztą—dodaje patrząc znacząco w dość ciekawe oczki wdówki— znam o wiele piękniejsze.

Tymczasem polanka zaczyna się roić, publiczność napływa i Gucio nagle ni z tego ni z owego rzuca obręcz i proponuje, by grę w obręcza zamienić na coś innego, biegającego, ot tak na „polowanie" w lesie, albo jeszcze lepiej na chowankę. Panny choć dziwią się nagłej zmianie programu, jednak godzą się na chowankę i Gucio, jako „chowający się" znika w okamgnieniu w gąszczy krzaków, gęsto pokrytej bujną zielenią liści i rozkwitających pęków.

Micio jeden tylko pojmuje całą doniosłość strategicznych obrotów przyjaciela, gdyż na drodze prowadzącej na polankę zjawia się w licznem towarzystwie „lwowskich obywateli" otyła dama wraz z groźnem widmem potężnego „finanzwacha". Jednocześnie z lasu zamiast oczekiwanego hasła: już! daje się słyszeć rozdzierający krzyk: ach! ach! Micio z Galopkiewiczem spieszą w stronę alarmu i znalazłszy się wśród gąszczy z przerażeniem widzą Gucia stojącego po kolana w błocie. Biedaczysko chcąc się dobrze ukryć przed szukającymi a zwłaszcza „finanzwachem", wleciał w rów błotnisty. Ponieważ po tej mimowolnej kąpieli Gucio potrzebuje pewnej reparacji, więc lasem i gąszczami prowadzą go przyjaciele do chatki gajowego. Tu po długich staraniach doprowadzają go do stanu możliwego — a powrót jego wita towarzystwo nadzwyczajnemi objawami życzliwości, i— podwieczorkiem. Panny na wyścigi podają mu to szklankę wina, to kawałek kurczęcia, a Gucio usiadłszy tryumfalnie jak sułtan wśród odalisek zajada całą gębą i zakrapia się szamorodnerem z piwnicy państwa Fanfarskich. Pieprzycka tymczasem, która Gucia nie lubi, ponieważ ten jej nigdy nie nadskakuje, szepce coś złośliwego na niego do ucha Lalkiewiczowi, a Micio, który ma niezły głos i należy do towarzystwa śpiewackiego: „Arfa 13-tka" śpiewa na ogólne żądanie *Sospiri d'amore* i następnie na specjalne panny Rózi, cudną piosenkę: *Is ti amava piu di Dio*!

Na horyzoncie zbierają się tymczasem chmury i równocześnie wiatr się zrywa. Panie narzucają na siebie szale, wdziewają płaszcze, jedna tylko Rózia, której ciągle gorąco, nie chce ubrać wierzchniego okrycia.

— Róziu, „wziąć" zaraz płaszczyk, bo się zaziębisz — napomina mecenasowa córkę.

Micio, trzymający w rękach zarzutkę, popiera mecenasowę.

— Niech pani ubierze, tak łatwo teraz się zaziębić — a ciszej dodaje — zrób to dla mnie, aniele — poczem anioł na takie zaklęcie ubiera płaszcz i całe towarzystwo gotowe już do odwrotu.

— Czekajcie, czekajcie — woła Pieprzycka — zgubiłam brasoletę z djamentami, pamiątkę po mężu.

Wszyscy więc zawracają i zaczyna się energiczne poszukiwanie mimo spadających kropel deszczu, huku grzmotów i przerażających błyskawic. Ale krople zmieniają się w strugę, zmuszającą uczestników majówki do zaniechania poszukiwań i salwowania się od „przemoknięcia do nitki" ucieczką na dworzec.

Tu wrzawa nie do opisania, ścisk, krzyk, matki nawołują dzieci, z których młodsze płacze, a starsze wrzeszczy w niebogłosy, panie szukają mężów, z których jeden zrozpaczony szuka na odwrót żony wykrzykując w stronę lasu: Maryniu! Maryńciu! Marynunciu! W ogóle wszyscy się nawołują i krzyczą, co robi wrażenie nie tyle pomieszania, ile strasznego rozpuszczenia języków. Towarzystwo państwa Fanfarskich także nie jest w komplecie, gdyż brakuje jeszcze pani Pieprzyckiej i Galopkiewicza, którzy dłużej szukając bransoletki, gdzieś się również zagubili. Lalkiewicz z ubolewaniem spogląda na swoje ubranie, zmoczone kilku kroplami deszczu, a Micio ofiarowuje się wyszukać zbłąkanych, czemu Rózia stanowczo się opiera, motywując swój „sprzeciw" tem, że Micio i tak chory, jeśli więc jeszcze zmoknie, to napewno już bez nadziei wyzdrowienia zachoruje.

Po półgodzinnem wreszcie czekaniu zjawiła się i pani Pieprzycka i p. Galopkiewicz w poczekalni kolejowej, wystawionej z trzech stron na działanie wiatru i deszczu, a zziębnięci i przemoknięci wycieczkowcy z niecierpliwością wyglądają nadejścia pociągu. Wreszcie pociąg zajeżdża i wszyscy naraz rzucają się do wagonów, i znowu powstaje hałas, tłok i wzajemne potrącanie. Gucia znowu los prześladuje i dostaje się do coupe jako piętnasty pasażer. Stojąc więc dojeżdża do Lwowa, klnąc na czem świat stoi i Zimną wodę, i przyjaciół aranżujących zabawy, i poprzysięga nigdy już nie jechać na żadną majówkę.

R. T.

Podnoszą się więc nowe i gorzkie skargi na rosyjską zawziętość przeciw niemieckiemu przemysłowi, podnoszą groźby cłowego odwetu, który istotnie dotkliwie bardzo dać by się mógł Rosji we znaki.

Pod tym względem dwie znaczące cyfry nader pouczające stanowią wskazówki. Według urzędowych wykazów z r. 1884 Niemcy wywoziły do Rosji różnych towarów za 210 miljonów marek, Rosja natomiast wysyła do Niemiec za 453 miljony marek, co stanowi trzecią część całego jej wywozu. Ponieważ w tej ostatniej cyfrze mieści się przeważnie wartość zboża, to odwet cłowy niemiecki w tym kierunku stanowiłby jeden z najcięższych ciosów dla rolnictwa w Królestwie i Rosji, które zresztą na wewnątrz nie doznaje najmniejszej opieki i poparcia.

Nowe podniesienie taryfy cłowej na wyroby metaliczne i żelazo surowe z trzech głównie powodów rozgorycza Niemców: 1) ponieważ skierowanem zostało przeciw tym gałęziom niemieckiego przemysłu, które z powodu jeograficznego swego położenia opierają się niemal wyłącznie na wywozie swych wyrobów do Rosji; 2) ponieważ na podobieństwo ceł od węgla traktowane jest różniczkowo, to jest niżej opodatkowuje żelazo angielskie, importowane do portów morskich (24 kop. od puda), niż żelazo szląskie na suchej granicy (30 kop. od puda), i 3) ponieważ odbiera dalszą rację bytu tym niemieckim przemysłowcom, którzy pozakładawszy lejarnie w pasie granicznym, unikać mogli ceł, a posiłkować się własnym materjałem surowym, własnym węglem i własnym robotnikiem.

Wypadki na Wschodzie.

Zaciągnięcia pożyczki zaniechał już podobno Rząd bułgarski, postanowił natomiast odwołać się do patrjotyzmu ludności, aby się z zaległych już w znacznej kwocie podatków uiściła, coby prawie taką samą przyniosło sumę, jaką drogą pożyczki uzyskać miano. Jeśli odezwa ta odniesie pożądany skutek, Rząd zdoła pokryć wszelkie naglejsze wydatki bez potrzeby chwytania się nadzwyczajnych środków.

* * *

Z Sofji piszą, iż doniesienia *Norda* i innych nieprzyjaznych Bułgarji dzienników o zatargach w armji, o grożącym zamachu stanu i o powołaniu wszystkich osób od lat 30 do 60, są — zdaniem Ajencji Havasa — prostym wymysłem.

* * *

Sprawa kreteńska, pomimo uśmierzenia rozruchów, uważaną jest za niebezpieczną. Deputowani chrześcijańscy oznajmili w zgromadzeniu w Kanei swoją abstencję, dopóki żądania ich nie będą zaspokojone. Po za nimi stoi i nurtuje agitacja niezawisłości. Rząd grecki jako Rząd nie wspiera jej, lecz tajna liga z Aten podtrzymuje agitację, zasila ją pieniądzmi i bronią.

* * *

Porta wysłała trzech oficerów sztabowych na Kretę ze specjalnem poleceniem wypracowania planów fortyfikacyj i dyslokacji wojska na wyspie.

Monopol wódczany w Szwajcarji.

W niedzielę zeszłą odbyło się w całej Szwajcarji powszechne głosowanie ludowe, którego rezultatem było przyjęcie 252.791 głosami przeciw 127.474 monopolu wódczanego. W obec faktu, iż sprawa monopolu wódczanego stanęła obecnie na porządku dziennym w niektórych państwach jak w Niemczech, a nawet w Austro-Węgrzech, aczkolwiek minister Dunajewski nie jest wcale przyjacielem tego monopolu, podajemy bliższe szczegóły zaprowadzenia tego w Szwarcarji.

Jak może czytelnikom wiadomo, większa część zużytkowanej w Szwajcarji okowity nie jest produkowaną w kraju, lecz sprowadzaną bywa z zagranicy. Świeżo przyjęta przeto ustawa pozwala tylko samemu Rządowi związkowemu sprowadzać okowitę.

Prywatne gorzelnie w Szwajcarji mogą istnieć nadal, ale muszą odstawiać wyprodukowaną przez się okowitę administracji związkowej. Roczna potrzeba okowity będzie obliczoną skrupulatnie i następnie sprowadzenie jej oddane przez submisję. Administracja związkowa sprzedawać będzie surową okowitę z pewną rok rocznie unormowaną nadwyżką zakładom zajmującym się czyszczeniem okowity. I te zakłady pozostaną w rękach prywatnego przemysłu i cały wielki i mały handel okowitą pozostanie w ręku prywatnem. Dochody Rady związkowej z nadwyżki powstałej z zakupna i sprzedaży okowity zakładom rektyfikacyjnym, rozdzielone będą pomiędzy poszczególne kantony wedle liczby ludności.

Szwajcarja produkowała dotąd tylko około 50.000 hektolitrów okowity. Z tych 50.000 hektolitrów wyrabiało 5 większych gorzelni. W przyszłości przy przypuszczalnej rocznej konsumcji 120.000 hektolitrów ma jednę trzecią dostarczać Szwajcarja sama, a 90.000 hektolitrów ma być sprowadzanych z zagranicy. O premjach wywozowych i płaceniu producentom okowity wyższej ceny nie ma mowy w ustawie szwajcarskiej. Cenę sprzedaży czystego alkoholu ustanowiono na 1,10 marki za litr.

Rada związkowa będzie miała z wódczanego monopolu czystego zysku przeszło 4 miljony marek, z których wedle artykułu 32 b. ustawy związkowej co najmniej 10 procent musi być użytych na zwalczanie pijaństwa i jego następstw.

Tegoroczny ruch budowlany we Lwowie.

Zestawiając urzędowe daty, wykazujące ilość podań o zezwolenie na nowe budowle, odnowienia i przeistoczenia, okazuje się, iż w roku bieżącym zapanowała we Lwowie zupełna stagnacja w ruchu budowlanym. Podczas, gdy według wykazów inspektora urzędu budowniczego, p. Prokopowicza, pozwoleń na zamieszkanie nowych lub przeistoczonych budowli, udzielono w r. 1879 — 50, w r. 1880 — 81, w r. 1881 — 67, w r. 1882 — 77, w r. 1883 — 72, w r. 1884 — 64, w r. 1885 — 109, a w roku zeszłym 107, — w tym roku wydano dopiero konsensów dziesięć. Jest to stan dobry chyba tylko w porównaniu do roku 1858, w którym we Lwowie stanął wszystkiego 1 nowy dom.

Dla dokładniejszego wykazania, jak stosunkowo wielką jest tegoroczna stagnacja w ruchu budowlanym, dość wspomnieć, że gdy w roku ubiegłym do 15. maja wydano konsensa na budowę 2 domów trzypiętrowych — w tym roku do tego czasu nie wydano ani jednego; na budowę dwupiętrowych domów wydano do 15go maja roku zeszłego 17 pozwoleń, w tym roku 6; na budowę jednopiętrowych dano w tym czasie w roku 1886 8 zezwoleń, w tym roku 7, a na budowę parterowych 22, w bieżącym zaś roku 16. Jedynie nieznacznie zmniejszyła się ilość reparacyj i odnowień, gdyż w r. z. było do 15. maja 57, w tym zaś roku jest 55. Nieznaczne to zmniejszenie przypisać należy zeszłorocznym katastrofom zawalenia się kamienic, których przyczyną było niedbalstwo właścicieli około restaurowania i utrzymania budynków w odpowiednim i należytym stanie. Ten sam objaw widzieliśmy także w roku 1863 i 1868, kiedy po zawaleniu się jednej z kamienic, gorączkowo rzucono się do rekonstrukcji i odnowień.

Nie chcąc zbyt nużyć czytelnika rozdrabnianiem dat na poszczególne dzielnice miasta, notujemy tylko, iż w ostatnich czasach okazuje n a j w i ę k s z y r o z w ó j o k o l i c a o g r o d u M i e j s k i e g o i w ogóle zachodnia część miasta, gdzie ceny gruntów ciągle stale i znacznie się podnoszą, a centrum miasta również konsekwentnie ku zachodowi się posuwa.

W tamtej stronie buduje się gmach kolei Państwowej, stawiają dom koło Wydziału krajowego, powstają budynki na nowo utworzonej ulicy Breyerowskiej, w tamtej wreszcie stronie ma stanąć gmach urzędu pocztowego i budynek grecko-katol. seminarjum.

rlt.

KRONIKA.

Wiadomości z dworu. Wczoraj obchodziła arcyksiężna Stefanja dwudziestą trzecią rocznicę urodzin. Wieczorem odbył się w Laxenburgu objad familijny. — Bawiący w Wiedniu książę regent bawarski, składał onegdaj wszystkim członkom cesarskiego domu wizyty.

Wiadomości osobiste. Ks. arcyb. M o r a w s k i wyjechał wczoraj na Bukowinę celem dopełnienia wizytacji kanonicznej tamtejszego dekanatu. — Marszałek krajowy hr. T a r n o w s k i wyjechał jeszcze onegdaj wieczór, zaś wszyscy członkowie Wydziału krajowego wyjeżdżają dziś wieczór do Krakowa na pogrzeb śp. Zyblikiewicza.

Nekrologja. Nestor Z ł o w o d z k i, młody, bo zaledwie 37 lat liczący, profesor gimnazjalny, jeden z lepszych pedagogów w Królestwie, prawdziwy opiekun młodzieży, którą ze skromnej swej pensji wspierał także materjalnie, zmarł w Płocku.

Kalendarz. Niedziela (22.): Julji — Wisławy. Wschód słońca o godzinie 4. minut 20, zachód o godz. 7. min. 34.

W licznych objawach współczucia, jakie nadchodzą do Krakowa z powodu zgonu śp. Zyblikiewicza, otrzymał prezydent dr. Szlachtowski telegram od akademików polskich w Berlinie, od członka Izby panów dra Randy z Pragi i od Koła polskiego w Parlamencie niemieckim. Ten ostatni telegram opiewa: „Prace parlamentarne nie pozwalają nam brać osobistego udziału w pogrzebie nieodżałowanego Zyblikiewicza. Przesyłamy na tej drodze wyraz głębokiego żalu nad stratą, dotykającą całe społeczeństwo.“

Rada gminna m. Kołomyi, jak nam donoszą, wysyła na pogrzeb śp. Zyblikiewicza, burmistrza p. Asłana i asesora p. Biłousa.

Imieniem Reprezentacji m. Lwowa nikt nie będzie przemawiać nad grobem śp. dr. Zyblikiewicza. Część delegatów miejskich wyjechała wczoraj wieczorem do Krakowa — reszta dziś rano.

Kler ruski wyjechał wczoraj rano do Krakowa — po drodze przyłączył się gr. kat. kler przemyski.

Metropolita Sembratowicz wydał do ruskich stowarzyszeń odezwę, zapraszającą do udziału w pogrzebie.

Składki. Do naszej Administracji nadesłano następujące składki:

N a b i e d n ą r o d z i n ę o b ł ą k a n e g o Cz. J. T. M. 2 złr.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Glinnik polski, w powiecie jasielskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

Ćwiczenia rezerwistów powołanych na maj kończą się z dniem dzisiejszym. Wczoraj, tj. w sobotę, odbywał jenerał-major A l b o r i przegląd rezerwistów należących do 60. brygady, w skład której wchodzą pułki piechoty 30. i 95. Przegląd odbył się na Kortumówce, a zakończył się rozwinięciem brygady w linję bojową. Z powodu, iż rezultat ćwiczeń był zupełnie zadawalającym, wyraził brygadjer uznanie tak dla oficerów zawodowych i rezerwowych, jak i dla żołnierzy swej brygady.

Doktorat. Pan Leopold C a r o, rodem ze Lwowa, otrzymał na tutejszym Uniwersytecie stopień dra praw.

3000 egzemplarzy broszury pt. „O potrzebie skarbu narodowego w Polsce“, które nadeszły do Lwowa pod prywatnym adresem, skonfiskowała wczoraj policja na dworcu kolei Karola Ludwika.

Zdrada stanu. Z Sambora donoszą nam, że znany z procesu Olgi Hrabar moskalofil Teodor B i l e c k i, mieszczanin zamieszkały w Dolinie, otrzymał w tych dniach akt oskarżenia o zbrodnię zdrady stanu. Rozprawa karna ma się odbyć w przyszłym miesiącu.

Mianowania. Krajowa Dyrekcja skarbu na posiedzeniu, odbytem d. 20. maja pod prezydencją p. namiestnika, mianowała: koncepistów Józefa Dobiję, Jana Heynara, dra Michała bar. Jorkascha-Kocha, Tadeusza Klusika, Sebastjana Kurysia i Henryka Pękalskiego, komisarzami skarbowymi w IX. klasie rangi, i praktykantów konceptowych: Henryka Dobrowolskiego, Józefa Glatzela, Czesława Librewskiego, Kaliksta Morawskiego, Tytusa Titza i Franciszka Toegla koncepistami w X. klasie rangi w zakresie gał. krajowej Dyrekcji skarbu, wszystkich z odpowiedniemi poborami służbowemi i dodatkami czynnej służby.

Przeniesienie. Radca Sądu obwodowego w Brzeżanach, Tomasz Kolasiński, został przeniesiony do Sambora.

Wakują posady manipulacyjne i służbowe zastrzeżone dla wysłużonych c. k. podoficerów, a mianowicie:

Posada woźnego przy Sądzie powiatowym w Myślenicach, z terminem podań do 31. maja. Oprócz tego po za granicami kraju wiele posad służbowych.

Bliższej wiadomości co do warunków i dotacyj odnośnych powziąć można w biurze IV. Dep. Magistratu.

Konduktora powiatowego, z płacą 700 i 300 złr. na rozjazdy, potrzebuje Wydział powiatowy w Mielcu. Konkurs do 15. czerwca.

Pośpiech. Wczoraj otrzymaliśmy z Magistratu obwieszczenie o rozmaitych wakujących posadach — szkoda tylko, że doręczone nam to obwieszczenie, do zamieszczenia w *Dzienniku* donosi o samych takich posadach, co do których termin podań upłynął 15. lub 20. maja.

Poświęcenie szkoły. W Snowiczu pod Złoczowem odbyła się d. 15. bm. uroczystość poświęcenia nowej szkoły dwuklasowej, na którą przybyli ze Złoczowa i z okolicy licznie zaproszeni goście, a między tymi starosta p. Flechner, inspektor szkolny p. J. Sąsiedzki, p. Wybranowski, ks. Rudnicki i ks. Czemeryński, który dopełnił aktu poświęcenia. Po ceremonji poświęcenia przemówił do zgromadzonego ludu p. Flechner, zachęcając ich do przychylności dla szkoły, którą własną pracą wznieśli, a gr. kat. proboszcz ks. Matkowski, podniósł w swej przemowie zasługi p. starosty około rozwoju oświaty w powiecie złoczowskim i wyraził uznanie dla pracy i gorliwości inspektora p. Sąsiedzkiego. Trzeci z rzędu przemawiał ks. Rudnicki, podnosząc zasługi naczelnika gminy i jego zastępcy, położone około ukończenia budynku szkolnego, poczem przemówił p. Sąsiedzki i wręczył klucze nowej szkoły nauczycielowi Hupałowskiemu, zachęciwszy go do żmudnej lecz pożytecznej pracy na polu oświaty ludowej.

Komitet Zjazdu prawników i ekonomistów polskich odbył posiedzenie 18. b. m. pod przewodnictwem dyr. dra F. Jakubowskiego. W miejsce śp. Zyblikiewicza powołano do komitetu prof. Bobrzyńskiego, oraz uchwalono poprosić do komitetu ze Lwowa dra E. Tilla, z Poznania sędziego K. Jarochowskiego. Przewodniczącym komitetu obrano prof. dra Zolla, zastępcą dra F. Jakubowskiego, sekretarzami prof. F. Kasparka i dra J. Miliewskiego. Następnie uchwalono odezwę, wzywającą do wzięcia udziału w tymże Zjeździe, która niebawem rozesłaną zostanie.

Poświęcenie nowego sztandaru Towarzystwa straży ochotniczej w Bieczu, odbędzie się d. 29. bm. Uroczystość ta połączoną będzie z festynem ludowym i produkcjami straży ogniowej.

Taksy za uwolnienie od służby wojskowej. Magistrat podaje do wiadomości, że spisy imienne urodzonych w latach od r. 1855, do r. 1866, podlegających obowiązkowi płacenia taksy wojskowej z tego tytułu, iż albo nie byli zdatni do służby wojskowej, albo też od niej uwolnieni zostali, wyłożone są do 5. czerwca w IV. departamencie Magistratu dla spraw wojskowych do wolnego przeglądu interesowanych. Reklamacje, mające na celu uwolnienie od płacenia taksy, względnie zarzuty przeciw pominięciu lub niedokładnemu wpisaniu wykazanych, wniesione być mogą w tymże czasie do Magistratu ustnie lub pisemnie i nie ulegają marce stemplowej.

Deficyt. Wieczorek muzykalno-dekl., który się odbył staraniem Czytelni akad. dnia 8. maja br. przyniósł w dochodzie 80 złr. 75 cnt. w rozchodzie 106 złr. Deficyt w sumie 25 złr. 25 cnt. pokrył wydział Towarzystwa. Czytelnia akademicka składa zarazem publicznie podziękowanie p. Wysockiemu za zajęcie się częścią muzykalną wieczorku, p. Markowi za bezpłatne wypożyczenie fortepianu, Radzie miejskiej za bezinteresowne odstąpienie sali, a p. Wolińskiej za bezpłatne udekorowanie tejże, jakoteż tym paniom i panom, którzy czynny udział w wieczorku wzięli.

Wydział wierzycieli upadłego Zakładu zastawniczego we Lwowie, zaprasza wszystkich właścicieli książeczek tegoż Zakładu na poufną naradę, która odbędzie się dziś w niedzielę, o godzinie 4. popołudniu ulica Kamińskiego nr. 9. I. piętro, w mieszkaniu p. Gajewskiego, dla zastanowienia się nad ważnemi sprawami, w których decyzja zapaść ma na Walnem zgromadzeniu wierzycieli, zwołanem przez Sąd, na dzień 26. maja br.

Wystawy nowo założonego na ul. Akademickiej atelier fotograficznego p. Jakóba Hennera, pomieszczone przy tejże ulicy i na ul. Karola Ludwika, zwracają na siebie ogólną uwagę. Fotografie tego zakładu odznaczają się nietylko nadzwyczajną podobizną osób fotografowanych, ale także wielce starannem wykończeniem.

Także krzewiciel oświaty. Z Kozowej piszą nam, że na posiedzeniu Kółka pedagogicznego w Byszkach, gdy wszczęła się rozmowa o pogrzebie śp. Kraszewskiego, p. inspektor okręgowy wyraził się o zmarłym naszym powieściopisarzu obelżywie, a reszta młodej drużyny, prócz trzech Polaków, przyklasnęła mu z całego serca. Gdzież przyczyna tego zachowania się — zapytuje nasz korespondent i objaśnia, że okręg brzeżański po zorganizowaniu szkół otrzymał inspektora, najpierw w osobie gr. kat. parocha, a następnie zamianowany nim został obecny inspektor, zwolennik *Słowa*, *Prołomu* itp. organów russkich. I taki człowiek, kończy nasz korespondent, ma stać na straży oświaty w okręgu, nie pomnąc zupełnie, że obowiązkiem jego jest uczyć dziatwę kochać to, co własne — a szanować to, co jest drogiem bratu.

Zapiski policyjne. Skradziono kocyk do nakrywania łóżka, w czerwone i białe pasy i kapę haczkowaną, dwa białe indyki i 10 kur wartości 16 złr. pod l. 36 przy ulicy Janowskiej; kaczkę, kaczora i dwie kury wartości 6 złr. — Zgubiono czarny pugilares z kwotą 11 złr. i chusteczkę białą, znaczoną M. T. — Znaleziono ciemny pled w dorożce l. 100, w której zapomniała go jakaś pani, wyjeżdżając z hotelu przy ul. Trybunalskiej na dworzec kolei. — Piesek rasy amerykańskiej, bez włosów, zabłąkany, znajduje się w koszarach w ogrodzie Jabłonowskich u plutonowego p. Borbyty.

Wielka burza z gradem, który nie stajał przez całą noc i znaczne wyrządził na polach szkody, nawiedziła gminę Jezierzany, w powiecie tłumackim.

Pożar. Dnia 14. bm. w południe, wybuchł w Stróżach wielkich, pow. sanockim, pożar domostwa Pawła Kończuka, który wyrządził szkodę na 400 złr.

Uwięzienie niebezpiecznego oszusta. Nadzwyczaj niebezpieczny i rafinowany fałszerz, który od r. 1882 zajmował sobą nietylko wiedeńską policję, lecz także organa bezpieczeństwa publicznego we wszystkich większych miastach prowincjonalnych Austro-Węgier, został temi dniami w Wiedniu przychwycony, i będzie zapewne na szereg lat za więzienne kraty schowany. Jest nim zręczny fałszerz kwitów depozytowych, nazwiskiem Ludwik Otto v. Stätter-Kastricta, rodem z Deva w Siedmiogrodzie, 39 lat liczący. W r. 1877 wypuszczony na wolność, po trzyletniej karze ciężkiego więzienia, za popełnione fałszerstwa przeróżne, dostał się w lipcu 1882 ponownie w ręce sprawiedliwości. Mianowicie wyłudził był za pomocą podrobionych kwitów depozytowych dość znaczne kwoty od dwu kantorzystów wiedeńskich. Atoli wśród śledztwa uznano za stosowne oddać go pod obserwację lekarską, celem skonstatowania, czy nie cierpi jakiego zboczenia umysłowego. Nie podobna było jednak lekarzom orzec wówczas stanowczo, czy łotrzyk udaje tylko, czy też rzeczywiście jest obłąkanym, i dopiero po dłuższym czasie wydali opinję, że podsądny jest faktycznie niepoczytalnym. Na podstawie takiego *parere* odwieziono Stättera do budapeszteńskiego Zakładu obłąkanych, zkąd jednak wypuszczony został we wrześniu 1883. Od tego czasu wypływał przebiegły oszust w rozmaitych miastach monarchji — był nawet u nas w Galicji, a to w Krakowie i Przemyślu — i pod przybranemi nazwiskami wyłudzał, najczęściej od kantorzystów, dość wysokie nieraz kwoty, za pomocą fałszywych kwitów depozytowych, asyguat itp. Manipulował w ten sposób, że zastawiał w jakimś Banku los małej wartości, poczem z oryginalnego blankietu, wywabiał chemikaljami tekst właściwy, a wpisywał na jego miejsce kwoty i tytuły efektów fikcyjnych. Falsyfikaty te wykonywał tak zręcznie, że nawet po odkryciu oszustwa, poszkodowani tylko z trudnością zorjentować się mogli. Ostatnią sztuczkę, po której został schwytany, urządził u bankiera Kohna w Wiedniu, u którego za pomocą sfałszowanego kwitu depozytowego wiedeńsk. Kasy oszczędności wyłudził 2.000 złr. Sam Kohn, poznawszy go na ulicy, przywołał detektywów i kazał oszusta przyaresztować. Znaleziono przy nim 900 złr. gotówką, kilkaset złr. w losach i falsyfikaty, opiewające na 15.000 złr. Stätter był ongi inżynierem i przedsiębiorcą kolejowym.

Napad zbrojny. Koło Kamionek małych w powiecie kołomyjskim, zostali Mortko Rosenrauch i Nuchim Krumholz, w pobliżu lasu napadnięci przez indywiduum, zbrojne w rewolwer, z którego też dał dwa strzały. Napastnik schwytany przez żandarmerję, zeznał, iż nazywa się Józef Carewicz i pochodzi z Cucyłowiec powiatu stryjskiego. Oddano go władzy sądowej.

Bodaj to dobra budowa! *Gaz. pol. Chicago* donosi, iż onegdaj podczas burzy zawalił się tam dom narożny na ul. Butterfield, który padając na sąsiedni, przewrócił go, ten znowu zwalił się na trzeci, trzeci na czwarty, i dopiero piątego domu — tylko jedna strona się zawaliła. Przy wypadku tym poniosło uszkodzenie dwoje ludzi.

Na prośbę katolików gr.-kat. obrządku, którzy z galicyjskich dyecezyj wyszli do Ameryki, metropolita ks. Sembratowicz posłał tam ks. Jana Wolańskiego, by pełnił tam obowiązki kapłańskie. Ks. W. jednak nie został tam przychylnie przyjęty, a powodem tego była ta okoliczność, że ks. Wolański jest żonatym. Obecnie więc ks. metropolita wysłał bezżennego gr.-kat. księdza Zenobjusza Lachowicza, a ks. W. niebawem odwoła.

Kosztowny manuskrypt. Po śmierci słynnego lekarza holenderskiego Boerhave, który umarł w roku 1738, znaleziono w osobnej szufladzie starannie opieczętowany zeszyt z napisem: „Jedyne i najgłębsze tajemnice sztuki lekarskiej.“ Ponieważ nieboszczyk był najznakomitszym lekarzem swego czasu i sam umarł w bardzo poźnym wieku, przeto wszyscy byli przekonani, że zeszyt zawiera w istocie znane tylko zmarłemu nieomylne medyczne przepisy dla utrzymania zdrowia i przedłużenia życia. Na licytację biblioteki Boerhave'a przybyło też mnóstwo nabywców z odległych nawet krajów, albowiem dzienniki rozniosły wieść o znalezieniu tajemniczego rękopisu. Szczęśliwym posiadaczem talizmanu został jakiś Anglik, który go kupił za 70.000 zł. W obecności zaproszonych w tym celu uczonych otwarto rękopis — wszystkie kartki były puste, a pierwsza zawierała wyrazy napisane wielkiemi literami ręką Boerhave'a: „Trzymaj głowę zimno, nogi ciepło, nie zapinaj się, a możesz drwić ze wszystkich lekarzy.“ Manuskrypt ten istnieje podobno jeszcze do dzisiejszego dnia w posiadaniu szkockiego właściciela ziemskiego Kemble, który nabył go za... 2 funty sterl.

Trzęsienie ziemi. Onegdaj rano było w Ventimiglji (niedaleko Monaco) mocne faliste trzęsienie ziemi. Przerażona ludność uciekła do baraków, wzniesionych w czasie poprzedniego trzęsienia.

Wystawa marek pocztowych, jedyna może w swoim rodzaju, odbywa się w Antwerpji. Ekspozycja to ciekawa i niezwykła, a wymagająca przedewszystkiem niemałej cierpliwości ze strony eksponentów. Wystawione zbiory bowiem obejmują 5, 6 do 7000 różnych marek, a niejakiś p. Wallaert dał ich nawet 8000 w jednym albumie. Inni wystawcy znów nadesłali koperty markowe, a inni pocztowe karty. Pan de Beer z Utrechtu umieścił w 50 szklanych gablotkach miljon marek pocztowych w ten sposób, że w każdej gablotce znajduje się 50.000 sztuk, w paczkach po 100 egzemplarzy. Najwybitniejszym wystawcą wszakże jest p. J. B. Moens z Antwerpji, amator i jednocześnie sławny handlarz marek.

Niezwykła kwestja prawna wynikła teraz w Dianomarino, w tej samej miejscowości, która podczas ostatniego trzęsienia ziemi poniosła największe straty. Dwa sąsiednie domy, z których każdy należał do innej familji, zwaliły się na siebie i pogrzebały w swych gruzach wszystkich bez wyjątku mieszkańców. Po uprzątnięciu gruzów i wyniesieniu trupów znaleziono 200.000 franków częścią w złocie, częścią w banknotach. Ponieważ nie można było dojść, z którego domu pochodzi ta suma i ponieważ nie ocalił się żaden mieszkaniec, mogący dać co do tego pewne wskazówki, powstał więc zaciekły spór między spadkobiercami tych dwóch rodzin, nad którym sędziowie nałamią sobie pewnie głowy.

Dyrektor Lamoureux, bohater dnia od czasu niefortunnego przedstawienia „Lohengrina“ w paryskim teatrze „Eden,“ zniechęcony doznanem niepowodzeniem, miał w poufnej pogawędce jednemu ze swoich przyjaciół oświadczyć, iż usuwa się od wszelkiej działalności artystycznej. P. Lamoureux jest bardzo bogatym człowiekiem, a majątek swój zawdzięcza... rozpowszechnionej w całej Europie... wodzie do zębów dra Pierre. Przed kilkudziesięciu laty jednym ze znakomitszych lekarzy paryskich był dr. Trousseau; umarł on kawalerem i długoletniemu wiernemu kamerdynerowi swemu zapisał w testamencie receptę na wodę do płukania ust... Kamerdyner zabrał się do fabrykacji tej wody, a przedsiębiorstwo powiodło się tak szczęśliwie, iż niebawem zrobił na niem znaczny majątek. Córka tego byłego kamerdynera jest żoną p. Lamoureux. Tajemnica wyrabiania *eau dentifrice* pozostała w rodzinie, a chociaż pani Lamoureux dzielić się musi dochodami z innym spadkobiercą, złotodajne źródło to przynosi jej 150.000 rocznego dochodu. Mimo tak znacznej renty i dużego bardzo posagu, Karol Lamoureux nie rzucił swego zawodu i był kapelmistrzem w operze komicznej, następnie dyrektorem orkiestry w wielkiej operze, a nareszcie postanowił na własną rękę podjąć przedsiębiorstwo artystyczne i zaczął dawać koncerta w teatrze „Chateau d'Eau,“ na których systematycznie zapoznawał publiczność paryską z utworami Wagnera. Lamoureux początkowo dużo stracił na tem przedsięwzięciu, lecz stopniowo zaczął zyskiwać coraz większe grono słuchaczów i odniósł w końcu zwycięstwo nad koncertami pp. Pasdeloup i Colonne. Z nazwisk tych trzech dyrektorów Paryżanie ułożyli po przedstawieniu „Lohengrina“ następującą grę słów: „*Le wagnérisme parmi nous marchait d'abord a* **pas de loup**; *bientôt, on l'a vu avancer en* **colonne**, *et maintenant le tout Paris s'en déclare* **l'amoureux**.“

W kwestji nowych przepisów o paszportach zagranicznych donoszą z Petersburga, iż przepisy te nie będą obowiązywały posiadaczy dawnych paszportów aż do upłynięcia ich terminu.

Walne Zgromadzenie kasy chorych Stowarzyszenia z e g a r m i s t r z ó w odbyło się 15. b. m. pod przewodnictwem p. Grabińskiego. Ze sprawozdania odczytanego przez p. Palmana, wypływa, że kasa chorych liczy 24 członków z których 20 spłaca wkładki regularnie. Stan kasy z dniem 30. kwietnia b. r. wynosił 112 złr. 89 ct., zaległości u członków 26 złr. 30 ct. Zważywszy bardzo małą ilość członków, zdaje się, że przy szczerej chęci wpłacania wkładek tygodniowych możnaby dojść do pomyślnych rezultatów bytu, byle niestety pp. pryncypałowie nie zalegali z wkładkami swych towarzyszy. Zgromadzeni członkowie kasy wyrazili pp. Grabińskiemu i Palmanowi podziękowanie za ich działalność poczem przystąpiono do wyboru przełożeństwa kasy chorych. Wybrani zostali pp. Palman Karol, Seltenreich Jan, Beavale Leopold, Dimond Wilhelm; na zastępców pp. Komarowski Józef, Hanak Karol; do wydziału nadzorczego weszli pp. Łukasz Sebestjan, Adl Wilhelm i Spanier.

Zawalenie mostu kolejowego nastąpiło w miejscowości Zwittau w Saksonji wskutek nawalnych deszczów.

Okropny wypadek wydarzył się w Hadynkowcach. Kierownik rafinerji tamtejszej Wolf Hersch Kutter chcąc zbadać, czy smoła pozostała w kotle destylacyjnym po oczyszczeniu kalafonji, da się bez ogrzewania wydobyć, wlazł tamże nie zważając na grożące mu niebezpieczeństwo. I rzeczywiście po dwóch godzinach wydobyto z wielką trudnością trupa. Kutter udusił się bowiem gazem nagromadzonym w nieostudzonym należycie kotle.

„La femme en Allemagne“

(Paris, Westhauser, 1887).

Pod tym tytułem ukazała się świeżo jednotomowa książka pióra pana Johna Grand-Carteret, autora wielu publikacyj o Niemczech i zwyczajach ludu niemieckiego.

Ostatnią swą pracę poświęcił autor określeniu stanowiska, jakie kobieta w Niemczech zajmuje, tak pod względem społecznym, jak w życiu rodzinnem. Dzieło swe dedykuje p. Carteret kobietom francuskim, wśród których niemal powszechne wkorzeniło się mniemanie, że kobieta z tamtej strony Wogezów pozostaje w zupełnej zależności od brzydszej połowy rodzaju ludzkiego, że wykształcenie jej pod względem intellektualnym i towarzyskim natrafia na nieprzeparte przeszkody; krótko mówiąc, sądzą Francuzki, że Niemka jest poniekąd niewolnicą, a mąż panem jej nieograniczonym.

Książka pana Carteret nie jest bynajmniej jednem z tych wydawnictw, jakiemi frymarczą drugo i trzeciorzędni wydawcy w Berlinie lub Dreznie. Autor zastrzega się wyraźnie w przedmowie, jakoby dzieło jego miało być tendencyjnem lub obliczonem na ciekawość i drażnienie zmysłów skandalem. I w rzeczy samej starał się być zupełnie przedmiotowym, jakkolwiek nie zdołał się całkiem ustrzedz wrodzonej niechęci, jaką *la grande nation* żywi ku sąsiadom z drugiej strony Renu.

P. Carteret chciał być bezstronnym sędzią, wiernym illustratorem faktycznych stosunków, a jeśli tu i owdzie pozwolił sobie ostrych przycinków i mniej właściwych wycieczek, stawiających kobietę niemiecką w komicznem świetle — to w każdym razie drobne te usterki wybaczyć należy w obec chwalebnego zamiaru zaznajomienia swych ziomkiń z sąsiadkami z za Wogezów.

Zaznaczywszy pokrótce stanowisko kobiety w Niemczech w wieku ośmnastym, określa zasadnicze różnice między kobietą we Francji a tą ostatnia. Niemka jest przedewszystkiem gospodynią, Francuzka damą światową. Wychowanie dziewcząt niemieckich jest o wiele swobodniejszem i bardziej racjonalnem niż we Francji, skutkiem czego małżeństwa źle dobrane są tam rzadsze niż to ma miejsce w ojczyznie autora. Kierunek też wychowania jest przyczyną, dla której Niemka lepiej spełnia obowiązki żony i matki rodziny, niż jej sąsiadka, która poznaje ważność zadania, jakie jej przypadło w udziele dopiero w chwili, gdy ma je spełnić w rzeczywistości. Mimochodem też potrąca Grand-Carteret o różnicę zapatrywań kobiet Niemiec i Francji na teatr. Francuzka idzie do teatru, by popisać się toaletą, klejnotami, słowem chcąc się pokazać, być podziwianą. Niemka czyni to w celu usłyszenia muzyki lub poznania nowego utworu poety.

Niemniej w zajmujący sposób poruszoną jest kwestja traktowania kobiety w sztuce, a w szczególności przez ilustratorów i karykaturzystów. Autor pod tym względem czynił sumienne studja, których owocem było wydane w swoim czasie dziełko pt. *Les Moeurs et la Caricature en Allemagne.* Z świętem oburzeniem potępia p. Carteret wyuzdany kierunek, jaki nastąpił w ilustracjach niemieckich po roku 1870 i podnosi z naciskiem, że tego rodzaju publikacji nie przepuściłaby cenzura paryska. Pisząc to, zapomina widocznie o ilustracjach takich wydawnictw jak: *L'Evenement Parisien*, *Le Grelot*, *Le monde amusant*, o ilustrowanych romansach pana Marc de Montifond, jakiemi zarzucone są kioski bulwarów paryskich.

Pod tym względem obie narodowości nie mają sobie wiele nawzajem do wyrzucenia...

Godnym uwagi, choć nie nowym jest rozdział książki, traktujący o kastowości i hierarchji towarzyskiej tak skrupulatnie przestrzeganej przez niemieckie panie. Z humorystycznej strony opisuje autor nadludzkie wysiłki damy z arystokratycznej, lecz zubożałej rodziny, by w obec świata wystąpić godnie z tradycją rodową. Z kolei przechodzi do rozmaitych typów kobiet niemieckich, wśród których poczestne miejsce przyznaje nadobnym Wiedeńkom.

Córy Izraela nie znalazły łaski w oczach p. Carteret. Pała ku nim nienawiścią, którąby przynieść mogła zaszczyt przywódcom antysemitów, panom Schönerer lub Stoeker.

Piejąc hymny pochwalne na cześć pięknych mieszkanek Wiednia, polegał Carteret na relacjach pana Alberta Millaud, utalentowanego współpracowniki *Figara* i autora całego szeregu mocno dekoltowanych wodewilów. Na tej, tak autentycznej podstawie opierając się, pisze autor następujące zdanie o Wiedenkach:

„Wiedenka jest stworzoną do zabawy, tak jak inne kobiety do noszenia okularów i niebieskiego woalu. Żyje tylko wśród zabawy i dla niej jedynie. Nie jest prudystką i nie zważa na żadne skrupuły, jakie u nas panują w stosunku między mężczyzną a kobietą. Jako mężatka używa takiej wolności, którąby we Francji była dla kobiety wprost kompromitującą... Bez względu na sferę towarzyską, do której należy, zagadniona na ulicy, słucha, odpowiada, uśmiecha się. Pozwala się nawet odprowadzić do domu i — żegna swego towarzysza u bramy, opowiadając mu o mężu, który na nią oczekuje, o dzieciach, które ubóstwia!...“

Być może, że zdanie powyższe o Wiedenkach zawdzięcza p. Millaud swej powierzchowności Antinousa. Być też może, że włócząc się po *Ringach* nie spotkał rodowitej Wiedenki, którąby go niechybnie pouczyła, jaka odprawa należy się mężczyznie zaczepiającemu na ulicy nieznajomą kobietę...

Książkę p. Carteret zdobią liczne i wytworne ilustracje pomysłu wiedeńskiego malarza Kargera i paryskiego karykaturzysty Marsa. Tytułową kartę

stanowi piękne studjum Wehlego, odznaczone pierwszą nagrodą przez wiedeńską gazetę ilustrowaną (*Neue illustrirte Zeitung.*) przedstawiające idealną głowę kobiecą. Resztę rycin tworzą reprodukcje z Kaulbacha, Kellera, Klitza, Makarta, Schliessmana i współpracowników pisma *Fliegende Blätter*.

La femme d'Allemagne jest ostatecznie sądząc, książką godną uwagi i przeczytania jakkolwiek nie mającą pretensji do uczoności i gruntownej erudycji.

Z Izby sądowej.

Lwów 21. maja.

(*Podpalenie.*)

W nocy z dnia 9. na 10. marca wybuchł we Lwowie w realności Franciszka Ordoczyńskiego, majstra szewskiego, pożar, który zniszczył część dachu i dwie komórki, napełnione rozmaitemi ruchomościami. Szkoda wynosi 350 zł. Realność ta znajdowała się wówczas w sekwestracji politycznej, a w niej niejaki Karol Kaługa, murarz, trudniący się w porze wolnej od zawodowego zajęcia, tj. w zimie, wyrobem i sprzedażą kiszek, kiełbas i salcesonów.

Pomimo licznych wezwań sekwestratora magistratualnego, Kaługa nie chciał się wyprowadzić, w końcu jednak zdecydował się wynieść swoje manatki, zagroził jednak Ordoczyńskiemu, że go podpali.

Gdy więc wybuchł ogień, podejrzenie padło na Kaługę, którego pociągnięto do odpowiedzialności, a dziś stanął przed Trybunałem sędziów przysięgłych, oskarżony o zbrodnię podpalenia.

Rozprawę prowadził radca p. Malarkiewicz, jako wotanci zasiedli pp. radca Finkel i sędzia Markowski, protokołował praktykant sądowy p. Roman Teodorowicz, oskarżenie wnosił zastępca Prokuratorji państwa p. Spławski, oskarżonego zaś bronił dr. Sołowij.

Po przeprowadzonej rozprawie Trybunał na podstawie werdyktu przysięgłych, którzy 12 głosami zaprzeczyli postawione im pytanie, uwolnił Kaługę od oskarżenia.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Towarzystwo rosyjskie żeglugi dunajowej Gagarina popadło w likwidację skutkiem konkurencji Tow. austrjackiego.

Ceny zboża z dnia 21. maja 1887 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8·30—8·80	8·10—8·60	8·—8·45	8·50—8·95
Żyto	5·20—5·80	5·10—5·60	5·—5·45	5·50—6·—
Jęczmień	4·80—6·—	3·75—6·—	3·70—5·50	4·—6·50
Owies	3·80—4·80	3·70—4·50	3·75—4·50	4·—4·80
Groch	4·80—6·20	4·70—6·—	4·50—6·—	5·—7·—
Wyka	3·75—4·75	3·70—4·70	3·65—4·65	4·—5·—
Rzepak	—	—	—	—
Lubinka	—	—	—	—
Konicz. czer.	22—40·—	20—40·—	18—38·—	20—40·—
Konicz. biała	—	—	—	—
Konicz. szw.	—	—	—	—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. — do — nominalnie.

Okowita za 10.000 liter proc. loco Lwów złr. 22·75 do 23·50.

Usposobienie mdłe.

Przegląd polityczny.

* W kołach dobrze zwykle poinformowanych obiega pogłoska, że „Syndykat," tak ważną odgrywający rolę w sprawach „sanacji" Banku kryłoszańskiego, zamierza zakupić pretensje Banku do 1000 mniej więcej dłużników włościańskich (jest ich razem około 3000), by w danych okolicznościach mieć na usługi w Galicji sporą liczbę posłusznych obywateli. Ci co znają prawdziwy adres „Syndykatu" rozumieją całą doniosłość tej akcji.

* W tych samych wspomnianych kołach opowiadają sobie wiele o Poczajowskiej szkole dla djaków, w której uczą także rzemiosł. W szkole tej kończy naukę wielka stosunkowo ilość młodzieży tutejszej, która po wyjściu z niej rozchodzi się po Galicji, otrzymując nadto na pierwsze potrzeby po 100 rubli na rękę. Jak niebezpieczny tego rodzaju posiew, łatwo zrozumieć.

* W dalszym ciągu onegdajszego posiedzenia Izby posłów (patrz „Rozprawa nad etatem Ministerstwa handlu") p. Woszniak przemawiał za bezpośredniem (nie na Peszt) połączeniem kolejowem Wiednia z Serajewem, uzupełnieniem sieci kolejowej w dolnej Krainie, zaprowadzeniem odpoczynku niedzielnego dla służby kolejowej i przeprowadzeniem równouprawnienia językowego przy urzędach pocztowych w dolnej Styrji. Mowca omawiał pocztowe kasy oszczędności i wskazuje na konsekwencje pochłaniania pieniędzy poszczególnych prowincyj przez centralny zakład we Wiedniu, pieniądze bowiem zbierane przez pocztową kasę oszczędności, nie przynoszą poszczególnym krajom koronnym żadnej korzyści. Rząd powinien przynajmniej starać się o to, ażeby pocztowa kasa oszczędności dawała kredyt wiejskim Towarzystwom zaliczkowym z nieograniczoną poręką.

Po zamknięciu dyskusji przemawiali Russ *contra* i Jaworski *pro*. Russ poddał krytyce dotychczasowy wynik polityki ceł ochronnych. Cła zbożowe nie tamują bynajmniej upadku cen produktów rolnych. Zamknięcie Europy przed importem z Ameryki i Indyj jest niemożliwe, albowiem jedyne eksportujące państwa Austrja i Rosja nie mogą pokryć potrzeb Europy. Mowca przemawia za upaństwowieniem kolei, celem podniesienia wolnego ruchu handlowego, który jedynie wychodzi na korzyść państwa.

P. Jaworski zaprzecza, jakoby rolnicy należeli do zwolenników ceł ochronnych, zważywszy, że zależy im na łatwym zbycie dla swoich produktów. Obecne przesilenie wymaga jednak zapewnienia zbytu we własnym kraju. Zamknięcie rumuńskiej granicy koniecznem jest jedynie dla ubezpieczenia się przed zawleczeniem zarazy.

Po tem przemówieniu tytuł ten przyjęto. Przy tytule „inspektorowie przemysłowi" żąda p. Angerer pomnożenia liczby inspektorów. P. Kreuzig podnosi zasługi inspektorów. Po oświadczeniu Rządu, że po wprowadzeniu w życie ubezpieczenia robotników, liczba inspektorów zostanie pomnożoną, tytuł ten uchwalono.

Przy tytule 3 żąda p. Roser wyższych pensyj dla organów pomocniczych przy kolejach, zaprowadzenia pociągów robotniczych i obniżenia taryf osobowych. P. Lueger występuje przeciw nadużyciom przy wydawaniu biletów wolnej jazdy. Podróżni I. klasy zazwyczaj nie płacą nic, drugiej klasy połowę, podczas kiedy biedna publiczność jeżdżąca III. klasą płacić musi pełną cenę. P. Türck żąda obniżenia taryf na przewóz węgla. Tytuł ten przyjęto i przerwano posiedzenie.

Na wieczornem posiedzeniu przyjęto bez zmiany tytuł 4.

Przy tytule „poczty i tegrafy", p. Richter (z klubu niemieckiego) występuje w dłuższej mowie gwałtownie przeciw korupcji w administracji pocztowej, która rozwielmożniła się za ministra Piny. Mowca spodziewa się, że obecny minister handlu oddali urzędników zaniedbujących swe obowiązki. P. Roser przemawia gorąco za podniesieniem płac telegrafistek, konduktorów pocztowych i sług, i za zaprowadzeniem protestowania weksli przez zakłady pocztowe.

P. Richter przemawiał za upaństwowieniem telefonów, i uderzył na byłego ministra handlu, br. Pinę. — Minister handlu Bacqnehem zapowiedział wydanie rozporządzenia o zakładaniu na przyszłość telefonów przez państwo, i z całą stanowczością protestuje przeciw temu, jakoby przez wydawanie osobom prywatnym koncesyj na zakładanie telefonów, interesa państwa zaprzepaszczano, i jakoby ztąd poprzedniemu ministrowi handlu zarzut robić można. W pierwszej chwili po wynalezieniu telefonów, nie można było zdać sobie jasno sprawy, ażali państwo, biorąc na siebie urządzanie telefonów, nie narażałoby się na ryzyko zbyt wielkie. Sprawa podwyższenia płacy sług pocztowych będzie jeszcze raz wzięta pod rozwagę. Manipulantki przy pocztach i telegrafach otrzymają już od 1. czerwca częściowe polepszenie płacy.

Po zamknięciu dyskusji żądał jeszcze p. Kreuzig zniesienia obowiązku składania kaucji dla urzędników pocztowych.

* Rząd wniósł projekt do ustawy o kredycie dodatkowym w kwocie 20.000 zł. na odrestaurowanie spalonego chemicznego laboratorjum we Lwowie.

* Gregr i towarzysze przedłożyli wniosek żądający zniesienia zakazu Dyrekcji policji co do jubileuszowego obchodu praskiego Towarzystwa gimnastycznego „Sokoł". Towarzystwo to było zawsze przejęte duchem patrjotycznym. W chwilach, kiedy podczas okupacji pruskiej, cała policja i biurokracja z namiestnikiem p. Lazanskym na czele, ratowała się sromotną ucieczką, „Sokoł" z gwardją obywatelską utrzymywali porządek.

* Wycieczka taborskiego Towarzystwa „Sokoła" do Budziejowic na dz. 30. bm., (w którym to dniu odbyć się ma tam zjazd śpiewaków niemieckich) została przez Starostwo zakazaną.

* Magistrat lublański kazał zwalany pomnik Anastazego Gruna (jest to tylko tablica pamiątkowa) oczyścić i na noc straż przy nim ustawiać.

* Polemika w sprawie okupacji Bosnji nie ustaje ani na chwilę. *Mosk. Wied.* nie zaprzeczają wprawdzie twierdzeniu, iż Rosja układała się z Austrją przed wypowiedzeniem wojny W. Porcie; utrzymują one jednak, że po zawarciu pokoju Rosja nie miała już żadnych w obec Austrji zobowiązań. Na to odpowiada *Nordd. Allg. Zeitung.*: Twierdzenie Katkowa, jakoby umowy austrjacko-rosyjskie, co do zajęcia przez Austrję Bosnji i Hercogowiny, utraciły już moc swoją przed zawarciem traktatu sanstefańskiego i że obydwa mocarstwa na kongresie berlińskim wolne były od wszelkich zobowiązań wzajemnych, jest kłamliwem zmyśleniem. Umowy austrjacko-rosyjskie z roku 1877 trwały podczas kongresu w pełnej swej mocy. Dowodem tego fakt, w przeciwnym razie nie wytłumaczony, że ks. Gorczakow zgodził się od razu i bez żadnego oporu na propozycję angielską co do zajęcia przez Austrję Bosnji i Hercogowiny.

* Rosyjski minister sprawiedliwości wniósł do Rady państwa projekt ustawy, wykluczający udział przysięgłych z pewnego rodzaju spraw, które dotyczą przeważnie praw i interesów państwa lub gmin.

* Carstwo odjechali onegdaj wieczór z Nowoczerkaska.

* Liczni członkowie francuskiej Rady stanu oświadczają głośno, że w sprawie książąt usuniętych z wojska Rząd domaga się niesprawiedliwego orzeczenia. Stopień wojskowy nie może być odebrany, chyba w razie ciężkiego przewinienia i po przeprowadzonym procesie. Inaczej może być bohater gorzej traktowany, niż zbrodniarz. Mimo to wyrok niekorzystny dla książąt jest niewątpliwym.

* Francuska Rada stanu odrzuciła już rekurs książąt Orleańskich przeciw wykreśleniu ich z armji, ale uczyniła zadość rekursowi księcia Murata.

* *Lanterne* twierdzi, że Grévy przyrzekł Herbettowi, iż upadek Boulangera jest rzeczą pewną, Freycinet ma mieć już w kieszeni dekret rozwiązujący Izby. Jako przyszłego ministra wojny wymieniają jenerała Thomassin.

* Do dzienników berlińskich donoszą z Paryża, że jen. Boulanger nie zostanie powołanym do nowego gabinetu.

* *Republique française* krytykuje ostro zachowanie Clémenceau'a, które głównie wpłynęło na Freycineta, że zrzekł się misji utworzenia nowego gabinetu. Powyższy dziennik spodziewa się jednakże, że Freycinet odstąpi jeszcze od powziętego zamiaru.

* Wiele Rad municypalnych, a między niemi miasta: Lugdun, Rennes, Montpellier, Lepuy uchwaliły rezolucję, aby żądać od Grevy'ego zatrzymania jenerała Boulangera.

* Angielska Izba gmin przyjęła wniesioną przez Russla poprawkę do 2 artykułu irlandzkiego bilu karnego, mocą której ma się zapobiedz zobowiązaniom dzierżawców w składaniu czynszu dzierżawnego.

* Z Rzymu donoszą, że jenerał Gené został wezwany do tłumaczenia się przed komisją złożoną z jenerałów armji.

* Papież miał w ostatnich dniach wyrazić się w liście pisanym do cesarza Wilhelma, iż wpłynął na walkę wyborczą niemiecką tylko ze względu na spokój Europy.

* Cały skład redakcji *Osservatore Romano* musiał wystąpić z tego dziennika, z powodu artykułu, przemawiającego za pojednaniem się papieża z Włochami.

* Berlina donoszą, że nota turecka w sprawach bułgarskich została wstrzymaną przeważnie w skutek Rady udzielonej z polecenia księcia Bismarka, który oświadczył, że dopóki poprzednio podstawy porozumienia osiągnięte nie zostaną, nota nie może mieć żadnego skutku, mocarstwa nie byłyby nawet w możności odpowiedzieć cośkolwiek.

* Rezultat wyborów do rad jeneralnych w Rumunji jest następujący: W pierwszem kolegjum zachodzi potrzeba dwóch, a w drugiem kolegjum trzech ściślejszych wyborów. W trzeciem wybrano jednego członka opozycji, reszta 84 należy do zwolenników Rządu, którzy z pośród 27.807 otrzymali 24.005 głosów na 61.691 uprawnionych do głosowania.

* *Pol. Corr.* dowiaduje się ze Stambułu, że Porta zamierza podjąć wkrótce na nowo akcję swoją, dotyczącą wyboru księcia bułgarskiego. W tym celu udała się do ambasadorów w Stambule, a gdy ci oświadczyli, że nie mają pod tym względem żadnych instrukcyj, polceiła Porta reprezentantom swoim za granicą, zasięgnięcie odnośnej opinji gabinetów. Dotąd nie otrzymano znikąd odpowiedzi.

* Z Bukaresztu donoszą: Austro-węgierskie poselstwo tutejsze podaje do wiadomości, że w skutek konwencji, zawartej w dniu 14. bm. między Austro-Węgrami a Rumunją, przestaje Rząd austrjacki z dniem 1. stycznia 1888 r. otaczać swą opieką takie osoby w Rumunji, które nie są rzeczywiście ani poddanymi węgierskimi, ani austrjackimi. Do dnia 1. stycznia 1888 będą osoby, zostające pod opieką Rządu austrjackiego w Rumunji, jak dotąd traktowane.

* Jak donosi dziennik *Niezawisła Bulgarja*, oświadczył Stambułow w czasie pobytu swego w Sylistrji, że Rosja miała już w ręku przyzwolenie Niemiec i Francji na okupację Bułgarji, której tylko zaniechano skutkiem energicznej postawy, jaką w tej sprawie zajęła Austrja.

* *Prawitelstw. Wiestnik* ogłasza wiele odznaczeń i awansów, udzielonych notablom kozackim i oficerom kozaków. Między innymi otrzymał ks. Swiatopełk Mirski order Aleksandra Newskiego.

* Z Paryża donoszą, że wszystkie osobistości, które Grevy zapytywał o radę przemawiały za złożeniem gabinetu przez Freycineta, który jednakże stawiał jako *conditio sine qua non* wykluczenie Boulangera. Także Ferry był tego zdania.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego."

Kraków 20. maja. Z powodu spodziewanego licznego zjazdu na pogrzeb Zyblikiewicza, utworzyła się komisja kwaterunkowa, która zajmie się rozlokowaniem przybyłych w domach prywatnych.

Wieńce złożyli dotąd: Dunajewscy, Skrzyńscy, Towarzystwo rolnicze w Jaśle, Towarzystwo naftowe, miasto Biecz, prof. Sokołowski, ks. Czartoryski, p. Slęk i mnóstwo innych. Nadchodzą też liczne telegramy kondolencyjne.

Wiedeń 20. maja. (Z Rady państwa). Przy tytule „poczty i telegrafy" przemawiał Richter za upaństwowieniem telefonów. W dalszej dyskusji oświadczył minister handlu, że płace telegrafistek będą wkrótce już zwiększone.

Wiedeń 20. maja. Trojan nie podpisał statutów nowego Klubu czeskiego i zastrzegł sobie dalsze kroki. Słychać w kołach czeskich, że do Klubu przystąpią Młodoczesi z wyjątkiem Gregra, Vasatego i hr. Kaunitza.

Wiedeń 20. maja. Słychać, że odroczenie Izby posłów nastąpi dnia 27. tm. Izba panów zejdzie się jeszcze dnia 8. czerwca dla narady nad budżetem.

Taaffe pojawił się dziś w Izbie, gdzie mu wszyscy deputowani składali kondolencję z powodu śmierci córki.

Przy naradach nad etatem Ministerstwa handlu przy tytule „Zarząd centralny", oświadczył p. Jaworski, iż w obec ogólnego stanu Europy konieczną jest opieka nad rolnictwem. Przez zamknięcie granicy galicyjskiej od Rumunji i Rosji polepszyły się stosunki weterynarskie w Galicji i obudzone zostało w gospodarzach zaufanie we własne siły. Mowca spodziewa się, iż Rząd postąpi w myśl mowy tronowej, w której przyobiecaną została ochrona dla interesów przemysłu i rolnictwa. Tytuł „Zarząd centralny" przyjęto.

Paryż 20. maja. Słychać, że Freycinet chce zatrzymać Boulangera, przez co jednak według *Journal deDebats* skompromitowałby całą przyszłość swoją.

Organa Boulangera wzmacniają agitację i wzywają ludność, ażeby w niedzielę przy mającym się odbyć w Paryżu wyborze deputowanego, głosowała demonstracyjnie za Boulangerem.

Paryż 20. maja. Policja w Dijon aresztowała pod zarzutem szpiegostwa Kamilla Hasslera, byłego wojskowego pruskiego. Wspólnik jego Schiter zdołał umknąć.

Londyn 20. maja. Walki z Szinwarisami nie stoją w związku z powstaniem Ghilzaisów, lecz powód jest ten sam, zdzierstwo poborców emira. — *Civil and Militery Gazette* w Lahore donosi: Oddział 500 Rosjan obozuje pod Kolub na granicy Badakaszkanu, gdzie zakupuje prowianty. Gubernator Badaszkanu Abdulla Jan zawiadomił Amanul Mulka, władcę Chitralu, że rosyjskie wojsko przez kraj jego będzie ciągnąć do Indyj, żeby zatem prowianty przygotował. Pokazuje się z tego, że lud północno-wschodniego Afganistanu i władze stoją na usługach Rosji.

Londyn 20. maja. *Daily Telegraf* donosi: W lipcu zjedzie się Bismark z Kalnokym w Kissingen. Zjazd cesarzy tego roku się nie odbędzie. Na tegoroczne manewra w Rosji nie będą zaproszeni oficerowie zagraniczni.

Główne punkta konwencji angielsko-tureckiej są następujące: Ewakuacja Egiptu nastąpi po trzech latach. W razie wewnętrznych niepokojów nastąpi zajęcie przez wojska angielskie i tureckie wspólnie lub też z osobna według umowy, żadnemu innemu mocarstwu nie wolno się mięszać w sprawy Egiptu.

Monte Carlo 20. maja. Wczoraj rano dało się tu czuć silne trzęsienie ziemi.

Berlin 21. maja. *Kreutz Ztg.* otrzymuje alarmujące wiadomości o prowadzonych przez Rosję nader energicznych uzbrojeniach w Królestwie Polskiem.

Paryż 21. maja. Freycinet oświadczył Grevemu, że w dzisiejszych stosunkach nie jest w stanie złożyć Ministerstwa którego żywot byłby trwalszy i dla tego misji tej podjąć się nie może.

Bruksela 21. maja. Rząd wykrył spisek bardzo rozgałęziony uknuty przez Defuissoaux. Umówionego dnia mieli spiskowcy podpalić i wysadzić w powietrze wszystkie fabryki hennegauskie.

Wiedeń 20. maja. Giełda wieczorna. Kredyty 282·30.

Bruksela 21. maja. Zeszłej nocy został w części zburzony dom p. Labouverie, dyrektora kopalni w Quaregnon, za pomocą dynamitu.

Paryż 21. maja. Policja została powiadomioną, że w razie wykluczenia Boulangera z gabinetu, alzackie komitety Ligi patrjotów urządzą manifestacje uliczne.

Petersburg 21. maja. Rosjanie obsadzili wschodni stok wąwozu Tachta-Korum, który prowadzi z Turkiestanu do Afganistanu i dotychczas uważany był jako terytorjum neutralne.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 21. maja 1887 r. (godz. 1 min. [illegible] — po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	17 80	18 —
„ węgierskie banku kredytowego	[illegible]	[illegible]
„ Banku anglo-austrjackiego	106 75	10[illegible] —
„ Unionbanku	[illegible]	[illegible]
„ kolei Karola Ludwika	[illegible] —	[illegible]
„ kolei północnej	[illegible]	[illegible]
„ kolei południowej (Lombardy)	[illegible]	[illegible]
„ kolei Alfeldzkiej	[illegible] —	[illegible]
„ kolei państwowej	[illegible] —	[illegible]
„ kolei Lwow-Czerniowieckiej	[illegible]	[illegible]
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	[illegible]	[illegible]
Losy komunalne wiedeńskie	[illegible]	[illegible] —
Akcja Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	— —	— —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	105 —	10[illegible] —
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal)	[illegible]	[illegible]
Losy regulacji Cisy	[illegible]	[illegible]
Akcje Banku dla krajów koronnych	[illegible] —	[illegible] —
Renta węgierska złota 4 proc.	[illegible]	[illegible]
Akcje Bankvereinu	[illegible] —	[illegible]
Rosyjski rubel papierowy	1 16	[illegible]
Losy premjowane węgierskie	[illegible]	[illegible] —
Akcje kredytowe	[illegible]	[illegible]
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	[illegible]	[illegible]

Berlin, dnia 20. maja 1887 r. (godz. 5 min. 35 po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Rosyjski rubel papierowy	[illegible]	[illegible]
Akcje austrjackie kredytowe	460 —	45[illegible] —
Akcje kolei Karola Ludwika	[illegible]	[illegible]
Austrjackie banknoty	[illegible]	[illegible]
Akcje kolei południowej (Lombardy)	141 —	14[illegible] —
Rosyjska pożyczka wschodnia	[illegible]	[illegible]

Przyjechali do Lwowa

dnia 21. maja 1887 r.

HOTEL FRANCUSKI. I. Kellermann, z Kańczugi. F. Rauch, z Horodenki. F. Martens, ze Strassundu. J. Fiechner, z Jasiona. Z. Wurst, z Kosowa. J. Lang, z Wiednia. Franciszek Freund, z Wiednia. I. Feuheimer, z Stargardu.

HOTEL EUROPEJSKI. B. Gnoiński, ze Skałatu. S. Fuchs, z Buda-Pesztu. M. Kleinwächter, z Czerniowiec. G. Stern, z Wiednia. Dr. E. Fein, z Czerniowiec.

HOTEL ANGIELSKI. B. Wierzchlejski, z Kaborowiec. A. Lorentski, z Radomyśla. K. Wartanowicz, z Hubina. H. Peltz, z Koszyłowiec. T. Kocewski, z Wiednia.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

KAPELAN

operetka w 3 aktach Wittmanna i Wohlmutha przełożył M. Turczyński. Muzyka K. Millöckera.

OSOBY:

Garantini, podesta miasta Vicenzy	Kiesman
Laura } jego córki	Radwan
Bianca } jego córki	Praunówna
Genaro	Karpiński
Antonio, jego przyjaciel	Niżankowski
Scalza, woźny	Myszkowski
Barbara, gospodyni Garantiniego	Kasprowiczowa
De Thorilliére	Łomiński
D'Alencourt	Gasiński
Morelli, kwatermistrz włoski	Czarnecki
Hetman dońskich kozaków	Koncewicz
Barbinello, aktor	Piasecki
Doktorowa	Weigel
Aptekarzowa	Borodziej
Leśniczyna	Wilkus
Przekupień	Senowski
Szczurnik	Mielnik
Inwalida	Chmikowski
Lekarz	Gasiński
Szlufirz	Gamski
Archiwista	Czarnecki

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.